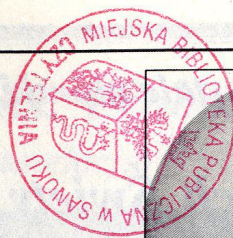




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 21 (353) 23 maja 2010r.

UMOCNIENI DUCHEM ŚWIETYM



fot. ks. Tomasz Grzywina

Bierzmowanie 13.05.2010 r.

Duch Święty jest jak szkło powiększające

W przygotowaniu tego rozważania, mówiącego o tajemnicy Ducha Świętego, jednej z Trzech Osób Boskich, szukałem natchnienia u św. Jana Vianney'a, patrona obecnego, kończącego się powoli, Roku Kapłańskiego.



W książce Alfreda Monnina, naocznego świadka jego życia, pt. „Zapiski z Ars”, jest cały rozdział poświęcony kazaniom Świętego o Duchu Świętym. Czcigodny Proboszcz z Ars używał wielu przerośnięć i porównań, aby ukazać moc działania Ducha. Jednym z nich jest porównanie Ducha Świętego do okularów lub szkła powiększającego. Oddajmy głos Janowi Vianney'owi:

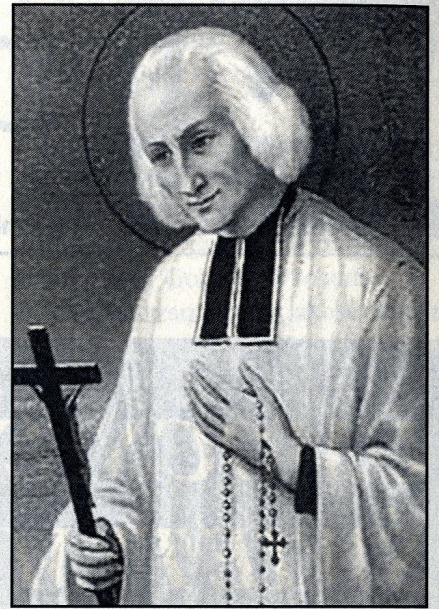
„Duch Święty jest światłem i mocą. Uczy nas odróżniać prawdę od fałszu i dobro od zła. Podobnie jak okulary powiększają oglądane przedmioty, tak Duch Święty pomaga nam odróżniać dobro od zła. Działa jak szkło powiększające, przez które możemy ocenić wagę naszych najmniejszych uczynków spełnianych dla Boga oraz ciężar najmniejszego grzechu. Jak zegarmistrz widzi przez lupę, w powiększeniu, małe mechanizmy swoich zegarków, tak w świetle Ducha Świętego możemy dostrzec najmniejsze szczegóły naszego nędznego życia. Wtedy najmniejsze niedoskonałości wydają się nam wielkie, a najłżejsze grzechy napawają nas przerażeniem.”

Bardzo ciekawe, inspirujące jest to porównanie. Zdajemy sobie sprawę, że Duch Święty jest Światłem, ale może nie potrafimy zrozumieć, że jest to

światło, które pozwala nam odróżniać dobro od zła, cnotę od grzechu, prawdę od kłamstwa. Człowiek napełniony Duchem Świętym poznaje prawdę o swoim życiu i jego celu i stara się iść we właściwym kierunku. To dar mądrości, jeden z darów Ducha Świętego, pozwalający określić, co w życiu jest najważniejsze oraz dar rady, pozwalający wybierać dobro, a odrzucać zło.

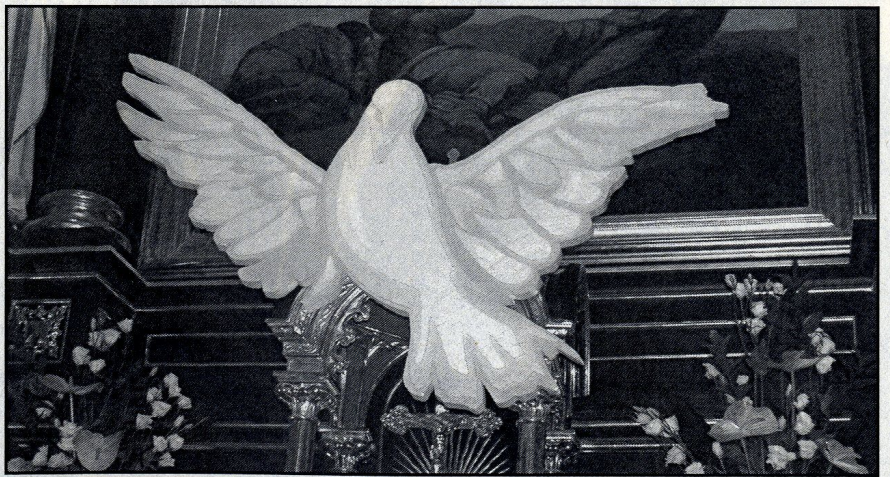
Św. Jan Vianney podkreśla, że Duch Święty działa jak szkło powiększające lub okulary. Małych rzeczy nie możemy dokładnie dostrzec posługując się nieuzbrojonym okiem. Przy użyciu szkła powiększającego, lupy czy też w dzisiejszych czasach mikroskopu, widzimy wszystko lepiej, głębiej, dokładniej, a nawet poznajemy tajemnice zasłoniętego niegdyś przed człowiekiem mikroświata.

Podobnie jest w życiu duchowym. Niektórzy ludzie widzą wszystko jedynie w zarysie, niedokładnie. Jeżeli nie ma w nich działania Ducha Świętego (bo Go nie odkryli), oceniają wszystkie wydarzenia, a także swoje postępowanie pobieżnie, nieuważnie. Dlatego wielu ludzi nie dostrzega grzechów w swoim życiu, nie uważa, że popełniło coś złego. Jakże często spotykamy takich ludzi w konfesjonale. Jeżeli po kilku latach ktoś wymie-



nia tylko kilka grzechów i to bardzo niedokładnie i niedbale, to od razu wiadać, że nie ma w jego sercu działania Ducha Świętego. Wtedy zamiast spowiedzi jest „zgaduj - zgadula”, czyli ksiądz zgaduje, jakie może mieć grzechy ten, który podobno przygotował się do spowiedzi.

Jak postępuje człowiek pełen Ducha Świętego? Patrzy na swoje życie jak zegarmistrz przez lupę i widzi dokładnie jego mechanizmy. Widzi ile słabości i grzechów ciąży na jego sumieniu. Nawet małe niedoskonałości wydają się mu wielkie – jak mówi św.



Jan Vianney. Nie chodzi tu o chorobliwie skrupuły, które towarzyszą nieraz niektórym, i sprawiają, że człowiek widzi grzech tam, gdzie go nie było. Chodzi o prawdę o sobie, która jest taka, że popełniamy mnóstwo błędów i potrzebujemy nieustannie Bożego miłosierdzia.

Światło Ducha Świętego potrzebne jest w sposób szczególnie spowiednikom. Dlatego ustanawiając sakrament pokuty (dzisiejsza Ewangelia - J 20,19-23) Pan Jezus udziela Apostołom Daru Ducha Świętego. Dzięki tej mocy spowiednik może oszacować, czy dusza penitenta pełna jest darów Ducha i czy jest dysponowana do rozgrzeszenia. A nie jest to prosta sprawa. Czasem to zadanie wykracza poza ludzkie możliwości i tylko modlitwa o rozeznanie może przynieść dobrą decyzję i dobre pouczenie dla grzesznika.

Modłmy się o światło i moc Ducha Świętego. On jest jak ogień, który rozpała serca mocą miłości. On jest jak wiatr, który przewraca potężne drzewa i niszczy potęgę zła. On jest Przewodnikiem po drogach życia i prowadzi do domu Ojca. Trzeba tylko uwierzyć i poddać się działaniu Jego potęgi.

Ks. Tomasz Grzywna

Do Ducha Świętego

*Duchu Święty, oświeć serca i umysły,
Rozpal w nas ogniem wolę do dobrego.*

Daj nam, Święty, mądrość i dobrą radę,

I męstwo, by zniszczyć ducha złego.

Duchu Święty, oczyść nam serca z grzechu,

A umieść tam naszą wiarę i miłość

Obdarz pobożnością w modlitwie,

I rozpal w sercach zimnych świętość.

Otwórz usta nasze, byśmy Cię wielbili,

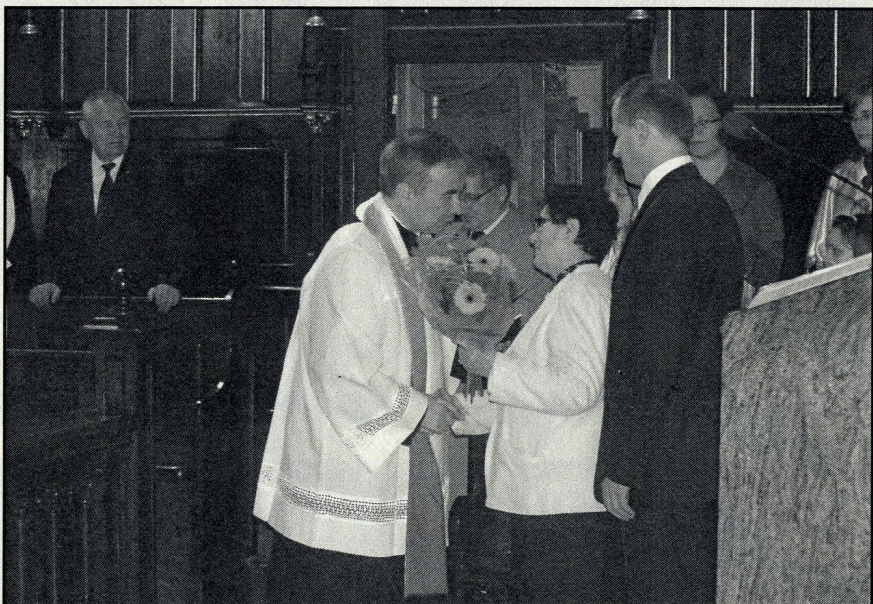
Niech serca nasze będą mieszkaniem Tobie.

*O wielki nasz Dawco Siedmiu Darów,
Wzbudź wielką miłość, Boże, ku sobie.*

Cecylia Klekawka

Imieniny ks. Proboszcza

(fotorelacja)





Umocnieni Duchem Świętym

Dnia 13.05 2010 roku w naszym kościele ks. Biskup Adam Szal udzielił sakramentu bierzmowania ponad 200 osobom. Byli to głównie uczniowie kl. III Gimnazjum nr 2 im. Królowej Zofii oraz Gimnazjum nr 1 w Sanoku, a także kilka osób z innych parafii, które z różnych względów nie mogły wcześniej przyjąć tego sakramentu. Uczniów do bierzmowania przygotowali katecheci – s. Małgorzata Sowa oraz p. Marta Łukaszewicz oraz s. Małgorzata Szmyd, a także kapłani z parafii farniej i franciszkańskiej.

Ks. Biskup Adam Szal w homilii przypomniał objawienia fatimskie, których kolejną rocznicę przeżywaliśmy tego dnia (13 maja), a także wezwał młodych ludzi do dawania świadectwa wiary. Potem przez wiele minut udzielał każdemu z Młodych Daru Ducha Świętego, a wspólnota wiernych trwała na modlitwie i śpiewie pieśni przygotowanym przez młodzież pod kierunkiem s. Bożeny Biedy.

Na końcu Mszy św. przedstawiciele kl. III Gimnazjum podziękowali ks. Biskupowi za udzielenie sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Ufamy, że dar Ducha, który spłynął na młodzież, umocni ich serca do mężnego wyznawania wiary w całym życiu.

*artykuł i fotografie
ks. Tomasz Grzywna*



Młodzież przygotowana do liturgii



Początek liturgii



Zespół muzyczny pod kierownictwem s. Bożeny



Uroczysta koncelebra: ks. bp Adam Szal, ks. Prałat Feliks Kwaśny, ks. Prałat Andrzej Skiba, ks. Prałat Adam Sudół, o. Gwardian Zbigniew Kubit, o. Piotr Marszałkiewicz, ks. Antoni Michno, ks. Adam Mazurek



Prośba ks. Dziekana o udzielenie bierzmowania



Ostatnie chwile oczekiwania



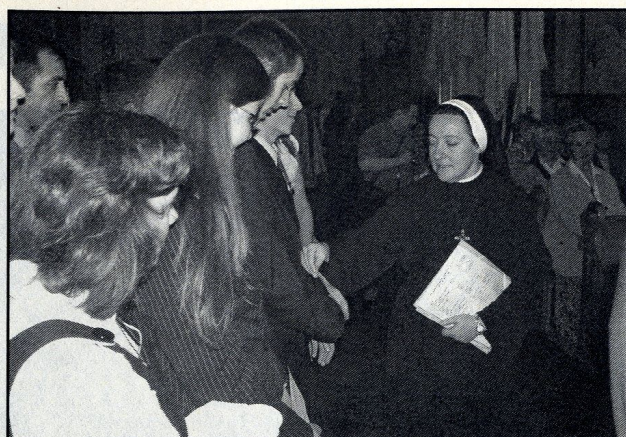
Przyjmij znamię Daru Ducha Św.



Namaszczenie olejkim krzyżma



Grupa muzyczna



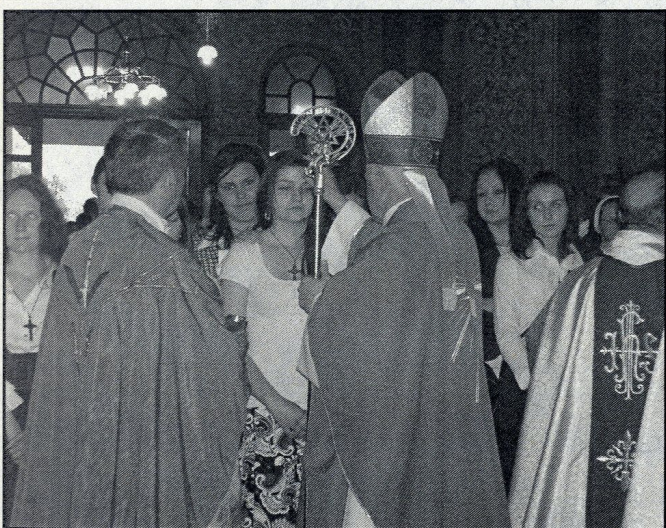
s. Małgorzata Sowa udziela ostatnich wskazówek



Zatroskany ks. Dziekan Andrzej Skiba



„Duchu Święty przyjdź”



„Niebieską łaskę zesłać racz”



Poświęcenie pamiątkowych krzyży

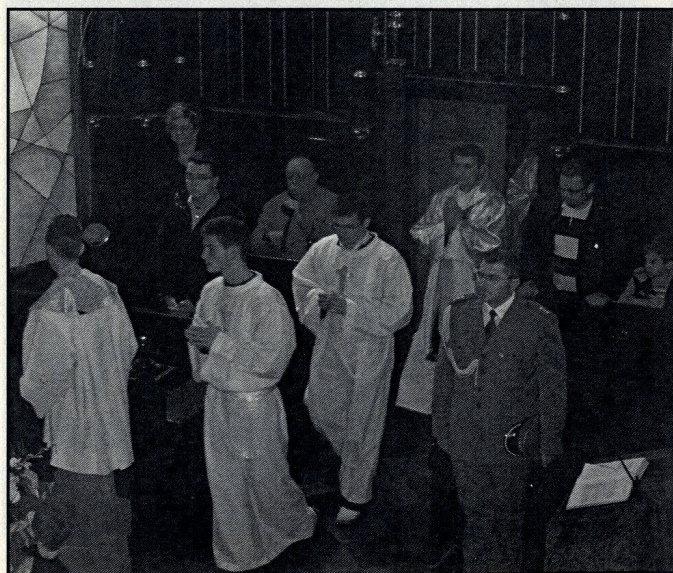
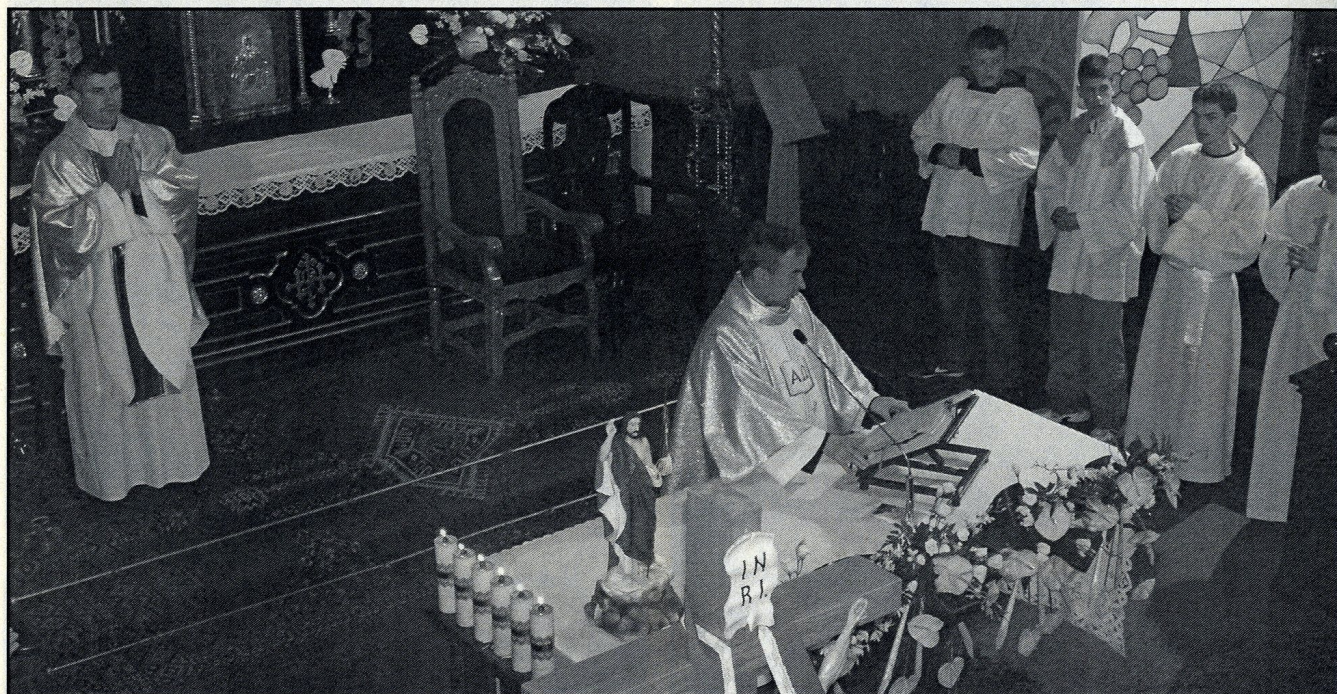


Podziękowanie młodych

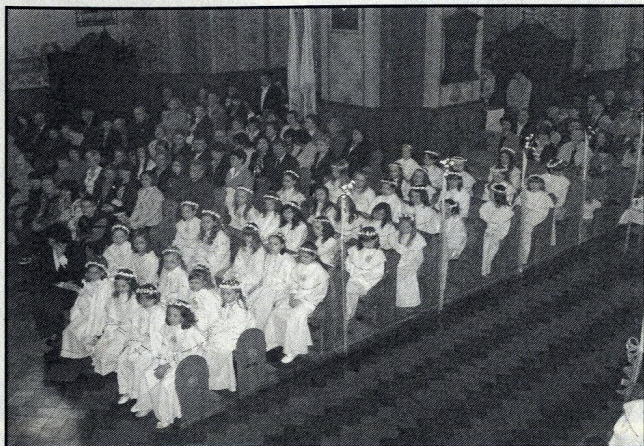


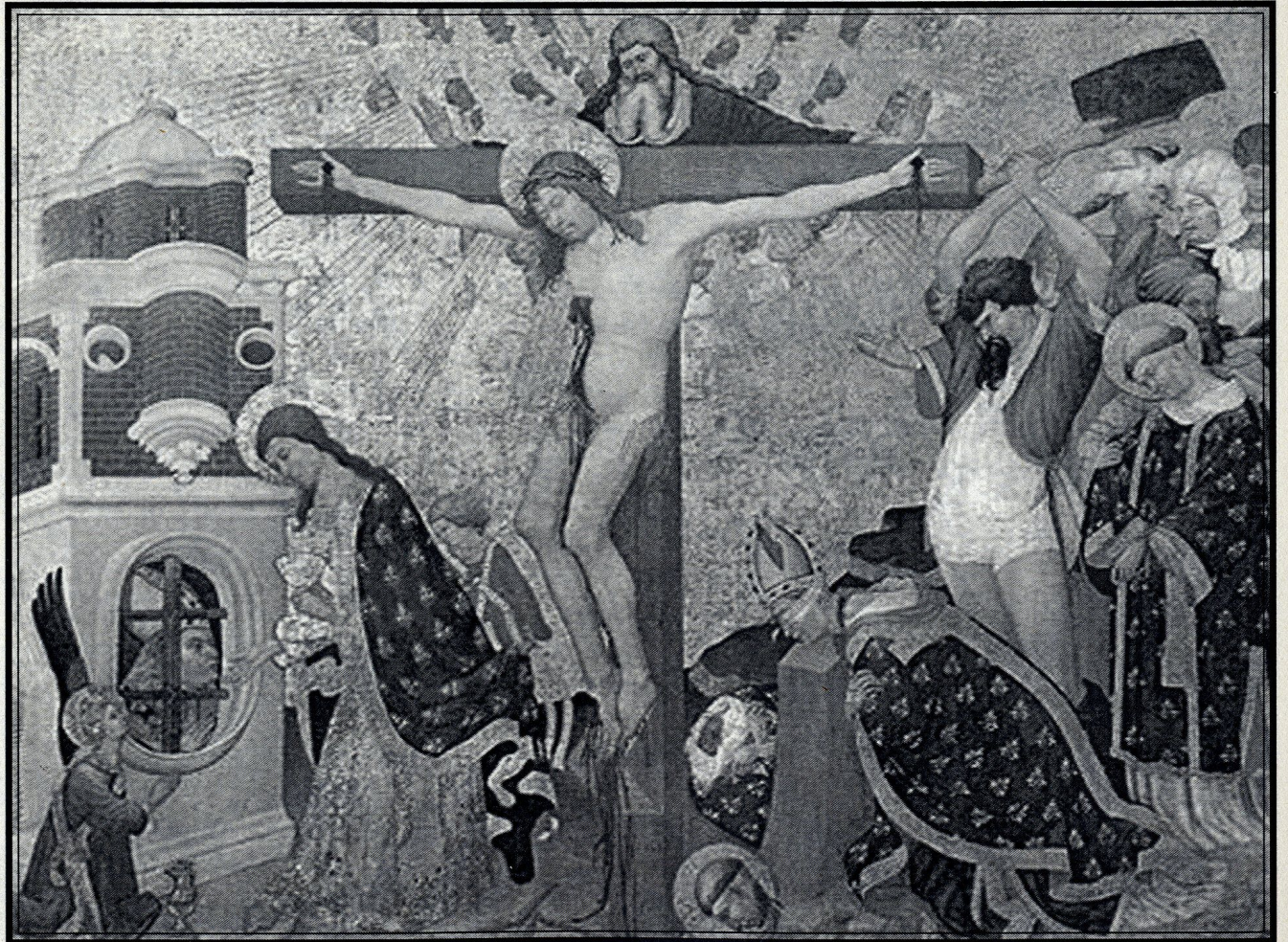
Rozmowa ks. Biskupa z młodymi

Uroczystość Straży Granicznej



Rocznica I Komunii św.





Juwenalia tuż, tuż...

W imieniu Samorządu Studenckiego, jak i wszystkich studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku mam przyjemność zaprosić wszystkich czytelników tygodnika Góra Przemienienia na rozpoczynające się w przyszłym tygodniu Juwenalia, a szczególnie na koncerty na sanockich Błoniach. Ostatni, miejmy nadzieję pogodny, majowy weekend pragniemy spędzić razem z wszystkim Sanoczanami na wspólnej zabawie i słuchaniu muzyki.

Serdecznie zapraszam,

Kamil Kruczek

Przewodniczący URSS PWSZ im. Jana Grodka w Sanoku

SANOCKIE JUWENALIA 2010

29 maja sanockie Błonia „NOCKA REGGAE”
start g. 16:00 ZAGRAJĄ:

JOKE [reggae/ska]

RAZTURAZTAM [reggae/ska]

GROOVINSCY
[disco]

OFERTA ESPECIAL
(HISZPANIA) [reggae/ska]

30 maja sanockie Błonia „STUDENCKI DZIEŃ DZIECKA”
start g. 13:00 ZAGRAJĄ:

HUSH PHASE [rock]

SYNDROM KRETA [rock]

METANOIA [rock]

TOTENTANZ [rock]

a ponad to: **GRIMUS** (RUMUNIA) [indie rock]

- pokaz tańca ludowego

- koncert studentów PWSZ

- zawody strzeleckie

- pokaz ratownictwa drogowego

- wesołe miasteczko

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Rdz 3,9-15.20

Wtorek: P 1, 10-16; Ps 98; Mk 10, 28- 31

Środa: 1 P 1,18-25;Ps 147B; Mk 10, 32- 45

Czwartek: 1 P 2, 2-5.9-12; Ps 100; Mk 10, 46-52

Piątek: 1 P 4, 7-13; Ps 96;Mk 11,11-25

Sobota: Jud 17.20b-25; Ps 63;Mk 11, 27-33.

Niedziela: LM III s. 382- Prz 8, 22- 31; Ps 8; Rz 5, 1-5; J 16, 12- 15

Warto naprawić małżeństwo

(cd..)

Jakiś polityk kiedyś powiedział, że my (czytaj: mężczyźni) rządymy światem, a nami kobiety. Dodałbym tu jeszcze porzekadło ludowe, że „Głupia kobieta sprowadzi na złą drogę mądrego mężczyznę, ale trzeba bardzo mądrej, by potrafiła pokierować głupim mężczyzną”. Niestety w wielu przypadkach kobiety nie chcą, nie potrafią, nie mają czasu by odpowiednio wpływać (czytaj: „wychowywać”) na swoich mężczyzn by oni rozwijali się i to we wszystkich kierunkach. Sytuację pogarszają emancypantki udowadniające całkowitą równość kobiety i mężczyzny. Dochodzi więc do tego, że dziewczęta zamiast podkreślać swoją dziewczęcość (kobiecość) i przez to „wychowywać” mężczyzn, zachowują się jak chłopcy. Częściowo ubiorem (to akurat byłoby jeszcze do przyjęcia), ale przede wszystkim zachowaniem: przekleństwa, papierosy alkohol. I jeżeli dziewczyna idzie z chłopakiem (narzeczonym) na „zadymę” na stadionie to niech się potem nie dziwi, że męża będzie denerwowało jej typowe kobiece zachowanie – przede wszystkim uczuciowość i wrażliwość. A przecież kobieta całe życie wychowuje – nawet już jako dziewczynka. I coraz głośniej i wyraźniej się mówi o tym, że siostra w pewnych wypadkach bardziej wychowuje brata niż matka syna. Chłopcy (a potem mężczyźni) mający siostry są bardziej komunikatywni - prędzej wyrażą swoje uczucia i prędzej zaakceptują uczucia innych – cecha bardzo pożądana u mężów. A więc dziewczęta do dzieła. Ale nim zaczniecie wychowywać swoich narzeczonych – musicie wychowywać **WSZYSTKICH** kolegów.

A teraz „oddajmy głos” panu Jackowi Pulikowskiemu!

C. Kobiecość

Istotą kobiecości i zarazem jej pełnią jest macierzyństwo. Nie wyczerpuje się ono na płodzeniu i rodzeniu dzieci, jak się niektórym wydaje. Przygoda macierzyńska konkretnej osoby zaczyna się w chwili poczęcia. Plemniki ojca zdecydowały, że to będzie

dziewczynka (chromosomy xx). Już w chwili urodzenia dziewczynki w jej jajnikach są zawiązki kilkuset tysięcy komórek jajowych, z których tylko kilkaset w ciągu życia dorosłej kobiety dojrzejże stwarzając szansę na poczęcie nowych dzieci. W tym sensie rodząca się dziewczynka jest już bardzo konkretnie potencjalną matką. Ważnym momentem w rozwoju dziewczynki jest uświadomienie sobie, że kiedyś może zostać mamusią, a jeszcze ważniejszym ucieszenie się tym. Poważne, już całkiem świadome zmierzanie się z tym problemem następuje w okresie dojrzewania. Teraz nie tylko fizycznie organizm sygnalizuje, że przygotowuje się do macierzyństwa (pierwsze miesiączki), ale przemiany hormonalne istotnie wpływają na psychikę dziewczyny. Pojawia się konkretny problem budzącego się zainteresowania chłopakami. To wszystko nie jest łatwe. Wsparcie w solidnej rodzinie jest tu zwykle wystarczającą pomocą, by dziewczyna mogła się odnaleźć w nowej sytuacji. Ucieszyć się faktem, że jest kobietą, że może zostać w życiu matką. A najlepiej zamarzyć o tym, by być żoną i matką. W pełni akceptując swe życiowe przeznaczenie kobieta taka jest na najlepszej drodze do pełni szczęścia w życiu i... w wieczności. Niestety poniszczone rodziny, bezbożny i wynaturzony świat utrudnia dziewczętom samoakceptację. Ukazuje on kobietę jako rzekomo „coś gorszego”, a wychwala pod niebiosa kariery i sukcesy typowo męskie. Robią to bardzo gorliwie panie feministki, które w gruncie rzeczy głoszą pochwałę męskości. Agresywna walka feministek o prawo kobiet do... zabijania własnych dzieci jest jednoznacznym dowodem na ich zagubienie i wynaturzenie. Biedne, zagubione kobiety. Feministki wzywając kobiety do walki z mężczyznami, do ścigania się z nimi w „konkurencjach męskich”, by też coś znaczyć, tak naprawdę same uznają kobiecość za coś gorszego. Tymczasem kobiecość, jeżeli nie jest czymś lepszym od męskości, to na pewno nie jest gorszym. Prawdziwy, zdrowy feminizm powinien upomnieć

się o dowartościowanie „terenów bezwzględnie kobiecych”, z których niekwestionowanym i wyłącznie kobiecym jest rodzenie i wychowanie dzieci (przynajmniej w czasie karmienia piersią). Jest to niekwestionowalne, bowiem wynika wprost z planu Stwórcy lub, jak kto woli z biologii. Tak naprawdę z punktu widzenia rozwoju społeczeństw i świata nie ma ważniejszej funkcji od rodzenia i wychowywania dzieci. Gdyby zbuntowane kobiety przestały rodzić dzieci, cała męska ważność skończyłaby się w jednym pokoleniu. Skutki tego zbuntowania świat już wyraźnie odczuwa i w wielu obszarach, zwłaszcza tych „cywilizowanych” po prostu... wymiera.

Czas najwyższy, by dla ratowania świata przywrócić prawdziwą godność macierzyństwu, kobietom i kobiecości. Bałagan w spojrzeniu na kobiecość oraz celowe ataki na dziewczęta w okresie dojrzewania powodują, że dziewczyny mają poważne problemy z akceptacją siebie, swej kobiecości, swojego macierzyństwa. Podobno ponad 50% dziewcząt w Polsce nie w pełni akceptuje swą kobiecość. Wyraża się to zdaniem: „Trudno, już jestem kobietą i nią pozostanę, ale i tak chłopakom jest lepiej”. Jako 16-letni chłopak przeżyłem coś niesamowitego. Oto 18-letnia koleżanka siostry stojąc w jej pokoju przed dużym lustrem wykrzyknęła z nieklamany zachwytem: „Jaka ja jestem piękna!”. Nie wiedziała, że jestem niemym (i onie miałym z wrażenia) świadkiem tej sceny z sąsiedniego pokoju. Powiedziałem jej o tym spotkawszy ją po 40 latach. Dopóki dziewczyna w pełni nie ucieszy się swą kobiecością, dopóty nie osiągnie pełni szczęścia. Wszak najgłębsze szczęście płynie z pełnej czystości, czyli ze 100% bycia sobą właśnie. (Z bycia tym, do czego zostaliśmy stworzeni i wyposażeni). Normalna, „dorozwinięta” kobieta, która całą sobą pragnie być matką, nawet jeśli nie założy rodziny i tak znajdzie teren matkowania. Piękny przykład bezgranicznego matkowania poza rodziną dała światu Matka Teresa z Kalkuty. Myślę, że żadna z dziewcząt czy

kobiet nie wątpi, że Matka Teresa była w pełni szczęśliwa. A zatem? Można pięknie matkować nie tylko w rodzinie.

Oczywiście niepełna akceptacja swej kobiecości i roli matki przez żonę jest istotnym elementem utrudniającym budowę małżeństwa i szczęścia rodzinnego. Bunt kobiety przeciwko własnej kobiecości i najbardziej wyrazistemu jej przejawowi, jakim jest macierzyństwo, wręcz uniemożliwia stworzenie harmonii małżeńskiej i rodzinnej. Problem ten jest tym większy, im bardziej nie uświadamiany.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Jesteś piękna i dobra. Powtarzaj to sobie codziennie. Zrób codziennie coś pięknego i coś dobrego i... umiej ucieść się tym.

PREDYSPOZYCJE

Mówiliśmy poprzednio, że poważnym źródłem problemów w małżeństwie są różnice pomiędzy kobietą a mężczyzną - albo raczej - nie uwzględnianie w praktyce innego sposobu czucia, myślenia, reagowania i działania kobiet i mężczyzn.

Wielką stratą dla małżeństwa jest brak pełnego wykorzystania naturalnych predyspozycji kobiecych (geniuszu kobiecego ujawniającego się zwłaszcza w kontaktach międzyludzkich) oraz męskich (talenty do przetwarzania materii i kierowania procesami zachodzącymi w świecie).

Wymienianie się zadaniami „sprawiedliwie” (raz ty, raz ja) jest bardzo nieefektywnym podziałem ról. Postulat takiej równości jest pozbawiony zdrowego rozsądku. Mówiąc wprost - jest głupotą i marnotrawieniem talentów. To trochę tak, jakby w imię równości i sprawiedliwości kazano się zamieniać rolami pilotowi ze stewardesą w połowie lotu. Naprawdę wielką niesprawiedliwością by było, gdyby żona z mężem na przemian węgiel z piwnicy nosili.

Oczywiście każdy człowiek jest inny i ma swoje indywidualne talenty i ograniczenia. Należy je uwzględnić w rodzinie przy podziale ról i zadań. Można jednak, bez ryzyka popełnienia błędu powiedzieć, że istnieją pewne różnice naturalne - wynikające z przynależności do określonej płci. Przyjrzyjmy się więc bliżej naturalnym

predyspozycjom kobiecym i męskim, by móc je z pożytkiem wykorzystać dla dobra rodziny. Aby każdy dawał rodzinie to, co ma najlepszego, działaj na polu, do którego najlepiej się nadaje, do którego jest stworzony - obyśmy tylko umieli to właściwie rozpoznać!

Scenka rodzajowa dla uśmiechu: Mąż pyta żonę: „Kiedy wreszcie będziesz gotowa do wyjścia?”. Znicierpliwiona żona odpowiada: „Kochanie, przecież już godzinę temu mówiłam ci, że za pięć minut!”.

Albo (dla równowagi): Mąż w najlepszym garniturze, pod krawatem stoi przy drzwiach wyjściowych. Podchodzi do niego elegancko wyszykowana do wyjścia żona. Wtem podbiega do nich kilkoro nie ubranych jeszcze dzieci. Żona do męża z przyśmiałym uśmiechem: „Kochanie, może to ja dziś pójde potrafić do samochodu, a ty wyszykujesz dzieci?”.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Staraj się zauważać mądrość i celowość w przyrodzie. Jak zobaczysz konika polnego na kwiatku w swoim ogródku, to uciesz się, że na kwiatku nie usiadł koń pociagowy. Gdy zobaczysz konia ciągnącego wóz, uciesz się, że nie zaprzęgnięto tam konika polnego albo co gorsza... ciebie. Spróbuj raz dziennie zauważyć: jak dobrze, że to robi żona, jak dobrze, że to robi mąż.

DELIKATNOŚĆ, SUBTELNOŚĆ

Zacznijmy oczywiście od kobiety. Naturalne predyspozycje kobiety to między innymi delikatność, subtelność. Nie wszyscy wiedzą, że kobiety przeciętnie mają znacznie szerszy zakres rejestracji sygnałów (bodźców) odbieranych za pomocą zmysłów. Dotyczy to zwłaszcza sygnałów delikatnych, na które mężczyźni potrafią być kompletnie „głusi”. Te cechy kobiece są niezwykle przydatne w kontaktach z ludźmi, a szczególnie z małym dzieckiem. Normalna (o nie zagłuszonej wrażliwości) kobieta czuje i rozpoznaje sygnały, które wysyła jej dziecko na długo przed swym urodzeniem. Więź matki i dziecka w okresie prenatalnym (przed urodzeniowym) może być piękna i rozwojowa dla obydwu kontaktujących się osób.

Mogą się dziać rzeczy wzruszające i niepojęte - zwłaszcza dla mężczyzn. Oczywiście, mądra żona-matka będzie wtajemniczać męża-ojca w świat tych pięknych przeżyć, mniej mądra będzie się tylko dziwić, że też ten mężczyzna jest taki „toporny” i nic nie czuje. Gdy zabraknie elementarnej mądrości, kobieta zgłasza jawne pretensje do mężczyzny i oskarża go o złą wolę, że się nie stara, bo niedostatecznie kocha.

Już po urodzeniu maleństwa każda (nie szkolona) matka będzie potrafiła rozpoznać co najmniej dziesięć różnych tonów płaczu swego dziecka.

A to, że jest głodne albo przejezdzone, ma mokro albo nie może zrobić kupki itp. itp. A dla męża-ojca ono po prostu ryczy...

Ta naturalna wrażliwość kobieca bywa jednak dla męża w pewnym sensie uciążliwa. Otóż jego żona przeżywa często huśtawkę nastrojów, co niejednokrotnie objawia się płaczem. Najczęściej zdaniem mężczyzny zupełnie bez powodu. Mężczyźni czują się nierzadko bezradni wobec płaczu żony i próbują jej na swój (męski) sposób pomóc. Próbuje wy tłumaczyć, że płacz nie ma sensu, że powód jest błahy, żeby popatrzyła na niego i była silna i odporna jak on. Bywa, że całkiem rzeczowo tłumaczy, że płacz jest bez sensu, ponieważ traci się niepotrzebnie płyny i sole z organizmu... Nie bardzo wierzę, by taki wspaniale logiczny wywód mógł pomóc jakiegokolwiek płaczącej kobiecie. Wyobrażam sobie, i to całkiem realnie, że może niezłe rozdrażnić. Czasem mąż uważając, że żona jest nadwrażliwa, proponuje obejrznie wspólnie kilku horrorów, żeby przestała reagować na głupie drobiazgi. Niestety taka „pomoc” owocuje zabiciem naturalnej wrażliwości kobiety i w dalszej perspektywie - okaleczeniem emocjonalnym ich dzieci. Zwłaszcza małych dzieci, z którymi kobieta pozbawiona naturalnej subtelności nie potrafi nawiązać więzi emocjonalnej na dostatecznie wrażliwym poziomie. Ileż kobiet jest okaleczonych, wręcz odartych z subtelności przez mężczyzn, a ileż samookaleczonych w imię fałszywie rozumianej nowoczesności, niezależności czy siły i odporności rozumianej właśnie na męski sposób. Tymczasem pięknym, źródłem atrakcyjności i siłą kobiety jest właśnie wrażliwość i subtelność. Nie wolno więc i nie warto ich niszczyć, od nich

zależy (między innymi) prawidłowy rozwój dzieci w pierwszej fazie życia. Na tę naturalną wrażliwość nakładają się wpływy fal hormonalnych związanych z cyklem płodności kobiety. Mężczyzna, który próbuje zrozumieć wszystkie zachowania kobiety jest w sytuacji praktycznie beznadziejnej. Przecież ona sama często nie rozumie swych zachowań. Wrócimy jeszcze do tego.

Dobrze to ilustruje zagadka:

Dlaczego kobieta dzień przed miesiączką gotuje zupę w siedmiu garnkach? Właściwa odpowiedź brzmi (głośno): Bo taaaak!!!!!!!

Kobiety oprócz problemów z uczuciami z powodu delikatności i subtelności mają kłopoty związane z falami hormonalnymi. Zatem kobiety mają prawo wykazywać się mniejszą stabilnością psychiczną od mężczyzn. Panowie, dajmy wspaniałomyślnie prawo do tego przynajmniej swym żonom. To dużo lepsza postawa niż bezduszne, chłodne żądanie niewzruszonej „męskiej” stabilności psychicznej. Dostrzeźmy urok kobiety tak troszkę słabej, potrzebującej naszego wsparcia. Panie, nie żądajcie od siebie samych niewzruszonej stabilności bez względu na aktualny stan uczuć i... hormonów.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Pozwól żonie przejmować się „głupimi” drobiazgami. Zakaż sobie wyśmiewania, a nawet bagatelizowania „błażości” spraw, którymi się żona „niepotrzebnie” przejmuje.

PODZIELNOŚĆ UWAGI

Kobiety cechuje przeciętnie dużo większa od męskiej podzielność uwagi. Zauważmy, że ta cecha jest bezcennym skarbem przy opiece nad małymi dziećmi. Zapewne wiele osób zna to z autopsji. Ja -jako mąż i ojciec - mogłem zająć się trójką małych dzieci. Zabawa była mądra, rozwojowa, dobrze zorganizowana. Tak, tylko w tym samym czasie „ktoś” musiał przygotować obiad. Żeby nie było nieporozumień: ja oczywiście mogłem przygotować obiad, a jakże, nawet trzydaniowy z deserem. Ale... W tym czasie „ktoś” musiał zaopiekować się dziećmi. Kobieta równocześnie robi obiad, zajmuje się dziećmi,

a „w międzyczasie” jeszcze posprząta, pozmywa, wypierze i sobie coś poczyta, porozmawia przez telefon, czy obejrzy coś w telewizji. Robi to wszystko równocześnie dzięki wrodzonej genialnej i nieosiągalnej dla przeciętnego mężczyzny podzielności uwagi. Wiadomo, że gdy za ścianą, w pokoju dzieci, zrobiło się nagle cicho - zadowolony mężczyzna otwiera gazetę, którą może wreszcie spokojnie poczytać. Tymczasem zaniepokojona kobieta biegnie natychmiast sprawdzić, co się stało!

Podzielność uwagi jest cudowną cechą kobiecą pozwalającą sprawnie prowadzić tak nieprawdopodobnie wymagającą firmę, jaką jest dom rodzinny. Lecz uwaga Panowie! Są również tego koszty. Trudno, by kobieta robiąc jednocześnie wiele rzeczy, miała wszystkie w jednej chwili skończone, na przykład o godzinie powrotu męża z pracy. To jest nierealne, a nawet byłoby sprzeczne z logiką. Wokół każdej normalnej kobiety jest zawsze mnóstwo spraw niedokończonych (wg mężczyzny rozgrzebanych). Należy więc powstrzymać się przed pokusą mówienia żonie: „Popatrz na mnie - jak coś zacznę, to skończę, a Ty wszystko rozgrzebieš i niczego nie możesz dokończyć”. Gdyby żona przejęła się poważnie taką wypowiedzią męża i zaczęła działać „liniowo”, po kolei, to on poniedziałkowy obiad dostałby najwcześniej w sobotę. Zamiast złośliwie komentować i mieć pretensje o to, co jest niedokończone, należy po prostu pomóc w doprowadzeniu do końca zaczętych działań. Zachęcam mężczyzn do następującej analizy rozumowej. W jakimś realnym czasie ty zrobisz 100% jakiejś rzeczy. W tym czasie żona zrobi 60% jednej, 70% drugiej, 40% trzeciej i 30% czwartej i jeszcze kilka drobnych spraw „rozgrzebie”. Zamiast się złościć docenić, że masz skarb w domu! Ponad 200% normy! Niezły robot! Słowem dom będzie funkcjonował dobrze, gdy ty zdecydujesz się na dokończenie spraw rozpoczętych przez żonę.

Przykładowo: żona preselekcjonowała rzeczy do prania kolorami, rodzajami materiałów, stopniem zabrudzenia. Wybrała odpowiedni program w pralce i najlepszy proszek. Nastawiła pranie i... zostawiła je w pralce po zakończeniu prania. Mężczyzna zamiast wykładu, jak to ona niczego nie

może zrobić do końca, mógłby po prostu powiesić wyprane rzeczy, ciesząc się, że ona już wykonała znakomitą większość roboty. Wieszanie prania, prosta czynność - dobrze nadaje się dla mężczyzny (żeby tylko pamiętał o „strzepnięciu” przed powieszeniem! To podobno bardzo ważne - wcale niekoniecznie należy pytać: „dlaczego?”).

Są sytuacje, gdy kobieca podzielność uwagi może mężczyznę prawdziwie rozdrażnić. Otóż siedli właśnie do długo zapowiadanej rozmowy, a żona wzięła sobie do obierania fasolkę na jutrzejszy obiad. On mówi, a ona „zamiast” słuchać - obiera fasolkę. On czuje się zlekceważony. Wyciąga te wnioski z wiedzy o sobie. Gdyby to on skoncentrował się na obieraniu fasolki, nie bardzo słyszałby, co do niego mówią. Trudno mu uwierzyć, że żona z całą uwagą słucha jego słów, jednocześnie obierając fasolkę. Zatem, drogie Panie, choć to z waszego punktu widzenia ewidentna strata czasu, w trakcie poważnych rozmów z mężem odłóżcie obieranie fasolki.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Powtarzaj sobie kilka razy dziennie. To, że żona nie kończy rozpoczętych działań nie oznacza jej nieudolności, złośliwości, braku szacunku dla twoich uwag a tylko jest potwierdzeniem, wręcz udowodnieniem jej najprawdziwszej kobiecości. Spróbuj codziennie dokończyć jedną rzecz rozpoczętą przez żonę.

KOMUNIKOWANIE O UCZUCIACH

Mówiąc o naturalnych predyspozycjach kobiety nie można pominąć jej **zdolności (graniczającej z wewnętrznym przymusem) komunikowania o własnych uczuciach**. W ogóle sprawa uczuć jest dla kobiet ważniejsza, niż to się przeciętnym mężczyznom wydaje. Zdolność ta jest jednocześnie wielką potrzebą (często nie spełnianą przez mężów) bycia wysłuchaną, potrzebą podzielenia się z osobą bliską przeżywanymi emocjami. Potrzeba ta jest często zakorzeniona w kobiecie tak głęboko, że staje się **przymusem komunikowania o swoich uczuciach**, emocjonujących przeżyciach. Jest to bezcenne i niezwykle rozwojowe w kontakcie matka - małe dziecko, niestety może stać się niezdolne

dla nie rozumiejącego potrzeb kobiety męża.

Weźmy przykład: żona spędziła pierwszy dzień po powrocie ze szpitala sama na samą ze „świeżo urodzonym” dzieckiem. Cały dzień pełen ogromnych emocji: a to dziecko kichnęło, a to zapłakało, a to zrobiło kupkę (ale jakąś taką dziwną), wreszcie zasnęło spokojnie, a matka z trwogą przykładła ucho, czy jeszcze oddycha... Cały dzień najwyższych emocji. Jest śmiertelnie zmęczona, nie zdażyła nawet porządnie zjeść śniadania, nie mówiąc już o ogarnięciu domu. Wraca mąż zmęczony z pracy, a żona wita go słowami:

- No, nareszcie jesteś. Wiesz o 9.15 kupka była jakaś taka smużysta, a o 11.08 pojawiła się czkawka. A jak zasnęło o 12.15 to myślałam, że przestało oddychać..

- Daj mi spokój. Ja mam naprawdę poważne problemy w pracy, a ty mi zawracasz głowę bzdurami.

- Jak to? Własne dziecko cię nie interesuje! Wyrodney ojciec!

Spokojnie. Drogie Panie, nas interesują własne dzieci, ale inaczej, po męsku. My nie tyle oczekujemy relacji

„z przebiegu walki”, co chcemy znać „wynik końcowy”. Dziecko żyje - w porządku. Zdrowe - mogę się walczyć na tapczan i chwilę odetchnąć. Dziecko chore - gotów jestem mimo największego zmęczenia zawrócić w progę i wieźć dziecko do szpitala. Ale nie żądajcie ode mnie, bym zmęczony po pracy wysłuchiwał z uwagą bezsensownych tekstów o kolorach i konsystencjach kupek...

Drodzy Panowie, popatrzmy na sprawę emocji bez zbędnych emocji. Czy potrzeba wewnętrzna żony, by podzielić się swymi emocjami i przeżyciami jest niegodziwa lub moralnie zła? Oczywiście nie! Czy zatem mąż nie powinien zaspokoić godziwej i prawidłowej potrzeby żony skoro, jak wiadomo, od tego zależy jej funkcjonowanie w domu i rodzinie? Jego nie musi interesować „materia”, o której mówi żona. Jego ma interesować żona, o której potrzeby on zobowiązał się dbać. Gdyby mężowie wiedzieli, jak wiele zależy od wypełnienia tej kobiecej potrzeby z pewnością (choćby z egoizmu i wyrachowania) słuchaliby gorliwie i z uważną życzliwością o „kolorach i konsystencjach kupek”.

Kobieta, której mąż nie wysłucha, musi podzielić się z kimś innym... A potem mąż ma pretensje, że żona opowiada wszystko mamusi, koleżankom w pracy. A jeżeli pojawi się mężczyzna, który z całą uwagą i życzliwością jej wysłucha? Ten obcy mężczyzna wypełniając jej wielką niespełnioną potrzebę uczuciową, staje się w naturalny sposób bliższy uczuciowo niż własny mąż!!! Niespełnienie potrzeb uczuciowych przez męża i wypełnienie tej luki przez obcego mężczyznę jest podstawowym powodem ucieczki żon z małżeństwa, podstawowym powodem rozwodów z inicjatywy kobiety. Panowie, nie lekceważcie uczuć swych żon, bo to nie są **tylko uczucia**, to są **aż uczucia**.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Szanuj uczucia żony, nawet jeśli ich nie rozumiesz. Pożyteczniejsze jest realne szanowanie uczuć niż nierealna próba zrozumienia jej uczuć „do końca”. Szanowanie i poważne traktowanie nawet niepoważnych uczuć kobiety jest wielką mądrością przynoszącą bardzo poważne korzyści mężowi.

ks. Janusz Kluz

Intencje w tygodniu 24-30.05.2010 r.

Poniedziałek, 24.05 Święto Maryi Matki Kościoła

6.30 + Michał Kocaj – ofiara od sąsiadów z ul. Broniewskiego i Brzechwy
8.00 + Kazimiera (f) Konieczna ofiara od siostrzeńca Jerzego z rodziną
9.30 + Stanisław (greg.)
11.00 + Helena (greg.)
17.00 + Danuta, Stanisław Grochmal
18.30 + Władysław

Wtorek, 25.05

6.30 + Stanisław (greg.)
7.00 + Helena Drwięga od pracowników Starostwa Powiatowego
7.30 + Piotr i Stefania
18.00 1. + Helena (greg.)
2. + Waclaw Kurkarewicz ofiara od sąsiadów
3. + Antoni, Katarzyna Korzeń

Środa, 26.05

6.30 + Zofia

7.00 + Helena (greg.)

7.30 + Anita Szymczyk 14 r. śm.

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Genowefa Tomoń

3. + Genowefa i Tomasz

Czwartek, 27.05

6.30 o szczęśliwą śmierć dla Cecylii

7.00 + Stanisław (greg.)

7.30 + Paulina Leśniak; + Maria,

Józef, Zbigniew

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Jan i Zofia Urban

3. o błogosławieństwo Boże dla Szczępana w 18. rocznicę urodzin

Piątek, 28.05

6.30 o łaskę zdrowia dla Jakuba

7.00 + Kazimierz Kosztołowicz 6 r. śm.

7.30 + Helena (greg.)

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Stanisław Woźniak 10 r. śm.

3. + Stanisław

Sobota, 29.05

6.30 + Bolesław Błasik i Maria Turoń 5 r. śm.

7.00 + Jan Mazurek

7.30 + Stanisław (greg.)

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Zbigniew Dąbrowski 8 r. Śm.

3. + Bernard 12 r. śm.

Niedziela, 30.05

6.30 za parafian

8.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Dawidka z okazji I Komunii św.

9.30 + Stanisław (koniec greg.)

11.00 + Helena (koniec greg.)

12.30 + Stanisław 11 r. śm.

16.00 w intencji Magdaleny w 50 r. urodzin z prośbą o błogosławieństwo Boże i potrzebne łaski na dalsze lata

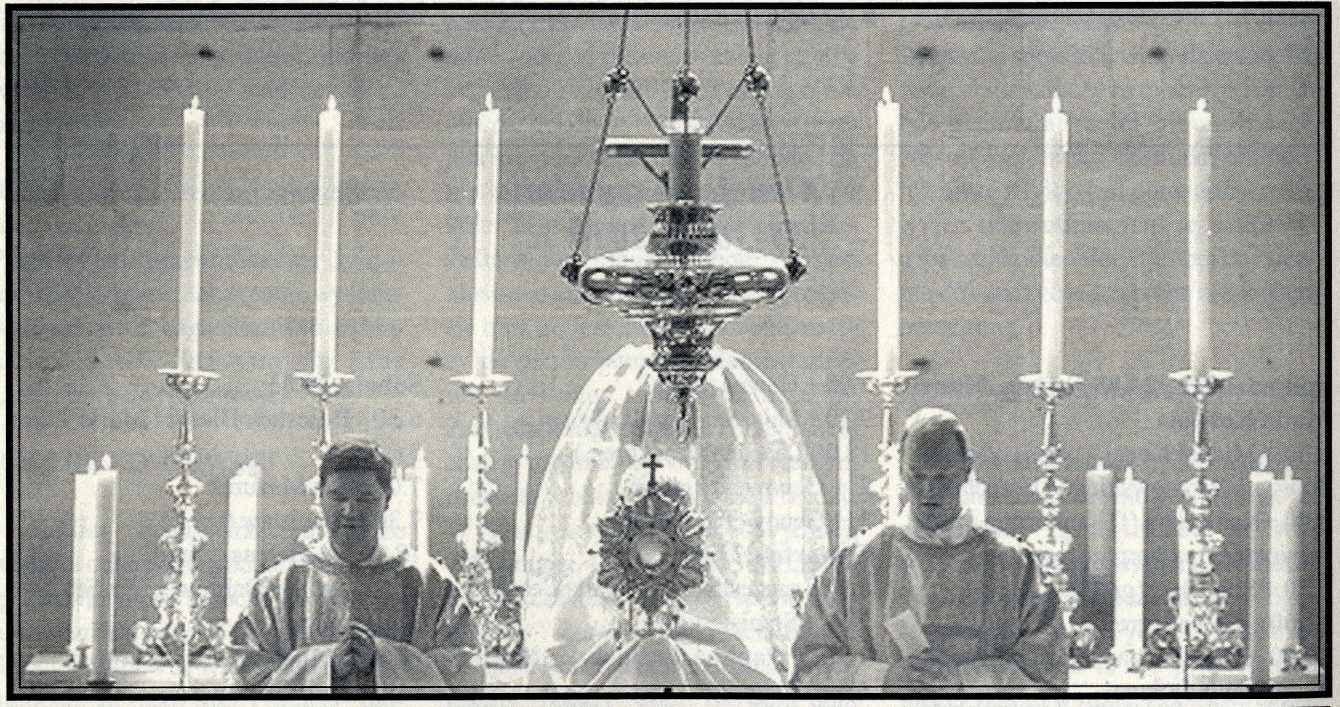
18.00 + Marian Litwin

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś o godzinie 17:00 odprawimy nabożeństwo majowe.
 2. Od soboty trwa w naszym kościele **40 – godzinne nabożeństwo** połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Dziś po Mszy świętej, o godzinie 12.30, zostanie **wystawiony Najświętszy Sakrament**, aby adoro-
 wać Jezusa, przepraszać Go za nasze grzechy i religijną obojętność, dzięko-
 wać na otrzymywane dobrodziejstwa i prosić o Jego ojcowską opiekę i błogostawieństwo. Wystawienie potrwa do godziny 16.00.
 3. Jutro wypada **Święto NMP Matki Kościoła**. Msze święte w tym dniu od-
 prawimy w następującym porządku: godz.: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00 oraz po południu o godzinie 17.00 i 18.30. Będziemy także kontynuować nabo-
 żeństwo eucharystyczne po Mszy świętej o godzinie 11.00 do godziny 17.00. Zapraszamy do indywidualnej adoracji. Msza św. w Stróżach o go-
 dzinie 17:00, a w Płowcach o godzinie

18:00. Jutro nabożeństwo majowe w naszym kościele odprawimy o go-
 dzinie 18:00.
 4. Jutro ze względu na święto kancelaria parafialna będzie nieczynna.
 5. W najbliższy czwartek, po Mszy świętej wieczornej, wszystkich chęt-
 nych pragnących zgłębiać Pismo święte, zapraszamy na kwadrans biblijny.
 6. W najbliższą niedzielę, 30 maja, przypada **UROCZYŚĆ TRÓJ-
 CY PRZENAJŚWIĘTSZEJ. W TYM
 DNIU KOŃCZY SIĘ OKRES SPO-
 WIEDZI WIELKANOCNEJ**. Zachę-
 camy do korzystania z sakramentu pokuty i pojednania, aby nie lekce-
 ważyć troski o swoją duszę. Przypomi-
 namy, że spowiadamy codziennie podczas każdej Mszy świętej.
 7. Na przyszłą niedzielę nasza para-
 fia, Starostwo Powiatowe, Urząd Mia-
 sta Sanoka, zapraszają na Uroczysty
 Wieczór wspomnień poświęcony pa-
 mięci Jana Pawła II „Nie lękajcie się”,
 podczas którego wystąpią: Ewa War-

ta – Śmietana, śpiew; Agnieszka Kuk,
 śpiew, recytacja, Małgorzata
 Westrych, instrumenty klawiszowe i
 Jerzy Sypek, słowo wiążące i śpiew.
 Koncert rozpocznie się o godzinie
 19:00, po Mszy świętej wieczornej.
 8. Przypominamy ogłoszenie z po-
 przedniej niedzieli: 6 czerwca, w nie-
 dziele, w Warszawie, na Placu Piłsud-
 skiego, o godzinie 11:00, zostanie
 odprawiona uroczysta Msza święta,
 podczas której wysłannik papieża Be-
 nedykta XVI ogłosi błogostawionym
 męczennika ks. Jerzego Popiełuszkę.
 Na tę uroczystość organizujemy wy-
 jazd. Prosimy, aby już się zapisywać,
 gdyż trzeba załatwić szereg formalno-
 ści. Szczegóły będziemy podawać
 w miarę dostarczanych nam informa-
 cji. Już dziś można zapoznać się z pro-
 gramem wywieszonym w gablotce para-
 fialnej.
 9. Zapraszamy do lektury „Niedzie-
 li”, „Gościa Niedzielnego” czy naszej
 gazetki.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia